Nr. 63 Kraków, niedziela 17 marca 1918. Rocznik XXVII.

3 K miesięcznie z odsyłką.

W Niemczech miesięcznie 2 m. 50 f.; za granicą 4 fr

Cena numeru pojedynczego 12 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 210.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Grodzka L. 13, II. p.
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem pierwszy raz 40 h następny 30 h; w nadesłanem 1 K

Zażegnanie nowych trudności w Izbie.

Ofiarowanie Kurlandyi ces. Wilhelmowi. — Nowe instrukcye w sprawie chełmskiej. — Balfour o Rosyi.

Nowa korona cesarza Wilhelma.

Mamy właśnie przed oczyma najbardziej — dla zagranicy zwłaszcza — wymowny epizod z dziedziny pokoju „bez aneksyi“, a z „samostanowieniem“...

Pod niemieckim zarządem militarnym stworzona została Rada krajowa Kurlandyi. Twór, w którym zasiadła szeroko nikła mniejszość niemiecka, a kątem znalazło się trochę — dla „dekorum“ dobranych Łotyszów, tworzących jednak masę ludności.

Wśród żywiołu niemieckiego rej wiedli baronowie-obszarnicy. Dla nich oparcie się o Niemcy oznaczało umocowanie władztwa niemczyzny, dla nich przedstawiało zarazem ochronę przed chłopskim ruchem łotewskim, który już w r. 1905 przybrał był cechy rewolucyi agrarnej.

W grupie niemiecko-kurlandzkiej zaistniał spór o to, czy przyszłego księcia szukać u dworu berlińskiego, czy też — w Meklemburgu.

Ale, gdy na szalę padła nie kandydatura którego z książąt pruskich, lecz cesarza Wilhelma, może zaimponowała ona i stronnikom Meklemburczyka o tyle, że nie ośmielili się sprzeciwić...

Bądź jak bądź, widzimy z pierwszego stanowczego rozstrzygnięcia, dotyczącego t. zw. przez prasę niemiecką „krajów kresowych“, jak rząd niemiecki w zupełności odsłania swoje karty i powiększać chce Rzeszę niemiecką o jeden kraj, luźniejszą przybudówkę do niej...

A zarazem rośnie potęga Prus. I odbywa się to wszystko przy zaklinaniu się, że pokój jest zgoła bezaneksyjny i że Niemcy zabezpieczają ludom zupełną swobodę decyzyi. A wszak już przed tym aktem zgody pytała część prasy niemieckiej: Co o tem sądzą Łotysze? Jaki oni głos mają w Radzie krajowej?

Wszak przed tym aktem przyłączono do Kurlandyi, urwaną Inflantom, perłę miast nadbałtyckich — Rygę...

Wysłannikiem niemieckim — „komisarzem“ na ziemie nadbałtyckie i Litwę ustanowiono Kayserlinga.

Być może, że na lep portu ryskiego, ujścia Dźwiny, zechce on chwytać i Litwinów, aby Litwę skombinować z Kurlandyą, a przez nią z Prusami i Rzeszą.

Nie wiemy bowiem dokładniej, jakie — po pierwszym kroku, który już uczyniono w Berlinie celem ekspansyi — kryją się dalsze zamiary?

Jeszcze o akcyi centrowej w Warszawie.

Listy warszawskie.

Warszawa, 13 marca.

Komunikuję wam jeszcze garść szczegółów, dotyczących fiaska imprezy centrowej. Dotychczas jeszcze niepodobna ściśle ustalić, kto wystąpił z inicyatywą samozwańczego zabiegania w Berlinie o nowe ustosunkowanie się państw centralnych do Polski. Przeważa zdanie, że jest to zupełnie prywatne przedsięwzięcie pp. Ronikiera i Studnickiego, którzy już oddawna zwykli na własną rękę uprawiać „dyplomatyczną“ akcyę, nie mającą nic wspólnego z uczuciami i wolą społeczeństwa polskiego. Jednocześnie szerzy się pogłoska, że do kroków tych owi niepoczytalni „dyplomaci“ zostali popchnięci przez tutejsze sfery okupacyjne. Mianowicie hr. Oettingen miał oświadczyć, że Polacy powinni pojechać do Berlina, aby zaofiarować tam sojusz państwom centralnym i zapytać wręcz — co za to dostaną.

Niejasnym jest też stosunek Rady regencyjnej do całej imprezy Ronikiera i Studnickiego. Na jednem z zebrań „konsolidacyjnych“, które się tu odbywały z udziałem przedstawicieli stronnictw centrowych, jeden z nich, p. Młynarski, reprezentant grupki „Demokracyi polskiej“ oświadczył, że Regencya zgodną była ze stanowiskiem, zajętem przez stronnictwa centrowe, tak że hr. Ronikier mógł im przedstawić piśmienne wezwanie Rady regencyjnej do podpisania znanej deklaracyi. Oświadczenie to jednak nie znajduje wiary.

Faktem jest, że deklaracyę podpisały z pomiędzy grup centrowych tylko Cetnrum Narodowe, Demokracya polska, Grupa polityki czynnej (kółko p. Łempickiego), oraz Klub państwowców (Stunicki, Makowiecki i t. d.). Odrzuciły ją następujące grupy centrowe: L. P. P., Stronnictwo Narodowe, Zjednoczenie Ludowe i Klub pracy narodowej.

Podpisanie deklaracyi miało być punktem wyjścia nietylko w polityce zagranicznej, ale i w wewnętrznej. Chodziło o skonsolidowanie centrum i prawicy przeciwko lewicy. Miała być wybrana wspólna delegacya do Regencyi z prośbą o ustanowienie rządu „aktywistycznego“. Propozycye te spotkały się z odmową Koła Międzypartyjnego, którego członkowie odpowiedzieli, że w obecnych warunkach łatwiej by im przyszło mówić z lewicą, niż z centrum.

Obecnie czynione są ze strony osób, popierających imprezę hr. Ronikiera i Studnickiego starania, aby uzyskać podpisy stronnictw pod nieco zmienioną deklaracyą.

Zastępca.

O czem naradzano się w Berlinie z Hindenburgiem?

„Taegliche Rundschau“ donosi:

„W czasie bytności Hindenburga w Berlinie chodziło głównie o powzięcie postanowień w sprawie bezwarunkowego politycznego i wojskowego zabezpieczenia naszych granic wschodnich. Nie mamy wcale zamiaru, ani powodu do ofiarowywania pięknych podarunków dla ludów, które dopiero przy pomocy niemieckiego miecza poczęły żyć samodzielnie.“

„Arbeiter Ztg.“ komentuje tą wiadomość:

„Nie należy tych słów źle rozumieć; chodzi tu o oderwanie od Królestwa Polskiego pięknego kawałka ziemi, jako rękojmi „politycznego i wojskowego zabezpieczenia granic i przyłączenie oderwanej części do Prus.

Ponieważ Kurlandya, Litwa, Inflanty i Estonia już w teoryi są zaanektowane, jedyną kwestyą „niezałatwioną“ na wschodzie jest aneksya polskiego terytoryum.“

„Piast“ o rozbiciu Koła.

„Koło w najbliższym czasie przestanie istnieć jako takie.“

Czytamy w „Piaście“, organie ludowców:

„Niema złego, coby na dobre nie wyszło. Koło polskie w tej formie, w jakiej dotąd istniało, było właściwie instytucyą, nie odpowiadającą ani potrzebom kraju, ani dążeniom narodu. Stronnictwa, idące naprawdę po linii pragnień i dążeń narodu, miały zawsze związane ręce nietykalną solidarnością Koła„ uznaną za narodową świętość. Solidarność ta była dobrą, gdy Koło walczyło w czasach pokojowych tylko o sprawy gospodarcze. Gdy burzliwe dzieje czasu zmiotły sprawy gospodarcze z powierzchni, a wysunęły się sprawy polityczne pierwszorzędnej wagi, Koło przedstawiało obraz dwóch rzek, płynących w przeciwnych kierunkach, trzymanych jednak na uwięzi osławioną solidarnością. Musiało przychodzić do gwałcenia jednych stronnictw przez drugie. — Że w tej konstrukcyi Koło długo utrzymać się nie mogło, to nie ulegało wątpliwości. **Ostatnie zajście, kiedy Koło po poruszeniu całego narodu zrejterowało na całej linii dzięki terorowi konserwy i żydów, przecięło, wrzód, który dawno ropiał. Koło w najbliższym czasie przestanie istnieć jako takie, bo z chwilą, gdy w niem nie będzie ludowców, narodowych demokratów i socyalistów, nie będzie Koła polskiego.“**

Nowe przesilenie w Izbie zażegnane.

Kraków, 16 marca.

Wczoraj odbyło się ostatnie przed świętami posiedzenie Izby posłów. Ponieważ sprawa uwolnienia starszych roczników pospolitego ruszenia, względnie przedłużenie terminu, udzielonego komisyi wojskowej do przedłożenia sprawozdania, oraz sprawa zasiłków dla nauczycieli, nie zostały jeszcze załatwione, zachodziła możliwość, że nie uda się na wczorajszem posiedzeniu zakończyć przedświątecznej sesyi parlamentu.

Celem umożliwienia dalszych rokowań ze stronnictwami, prezydent Izby przerwał posiedzenie Izby na godzinę. Podczas przerwy odbyła się konferencya prezesów klubów, poczem prezydent, aby umożliwić dalsze rokowania ze stronnictwami, zarządził zmianę w porządku dziennym.

W międzyczasie rząd poczynił stronnictwom obietnice, że uwzględni aktualne postulaty ludności, w kierunku zwolnienia sił niezbędnych dla gospodarstwa. Ta okoliczność skłoniła stronnictwa do milczącej zgody i Izba udzieliła komisyi wojskowej **przedłużenia terminu, celem sprawozdania w sprawie cesarskiego rozporządzenia, rozszerzającego ustawowy obowiązek służby w pospolitem ruszeniu.**

Poważne trudności wyłoniły się też w sprawie zasiłków drożyźnianych dla nauczycieli.

Pewne porozumienie między rządem, stronnictwami i Wydziałami krajowymi osiągnięto, ale w głosowaniu przyjęto najdalej idący wniosek przeciw projektowi **rządowemu**, mocą którego państwo ma wypłacić 70 proc. dodatku (rząd wnosił o 50 proc.).

Nie załatwiono wprawdzie w ten sposób kwestyi ostatecznie, gdyż niewiadomo, czy Izba panów wyrazi swą zgodę na uchwalony wniosek, ale Izba mogła wczorajszem posiedzeniem zakończyć przedświąteczny okres obrad.

Koło polskie podczas ostatnich posiedzeń wiernie popierało rząd — wraz z partyami niemieckiemi.

Balfour o niemieckiej polityce w Rosyi.

W Izbie gmin oświadczył minister spraw zagranicznych, Balfour, że jest nieszczęściem dla cywilizacyi, iż rewolucya rosyjska wybuchła w pośrodku wojny europejskiej, w chwili, gdy Rosya

była znużona ofiarami wojny. Niemcy dążą do tego, aby opanować olbrzymie źródła pomocnicze Rosyi, szczególnie najbogatsze części państwa rosyjskiego, mianowicie zachodnią Syberyę. Czego się jednak Balfour najbardziej obawia, to tego, że interes Niemiec wymaga, aby w Rosyi wywołać niepokoje, w następstwie czego Niemcy będą się starały przywrócić w Rosyi autokratyzm w jakiejbądź formie, może nawet w dawnej. Wtedy Rosya mieć będzie gorszy autokratyzm, niż poprzednio, gdyż będzie się on musiał opierać na sile zagranicznej. Pad takim rządem Rosya byłaby już tylko echem państw centralnych. Obecne wydarzenia zdają się przybierać taki obrót i Balfour nie widzi, w jaki sposób Rosya bez pomocy z zewnątrz, potrafiłaby przezwyciężyć tę niemiecką chorobę. Taką pomoc mogliby sprzymierzeni przynieść Rosyi, a nie inwazyę albo plądrowanie, jak Smith przypuszcza. Wreszcie Balfour protestował przeciw przypuszczeniu Smitha, że Japonia kieruj się samolubnymi motywami i oświadczył, że Japonia działała zupełnie lojalnie i dotrzyma wszelkich zobowiązań, jakie złożyła.

Porażka „niezależnych“ socyalistów w Berlinie.

W okręgu Nieder-Barnim wybory ścisłe.

Przed paru dniami odbyły się wybory uzupełniające w okręgu wielko-berlińskim Nieder-Barnim, uchodzącym za twierdzę „niezależnych“ (mniejszości partyi soc. dem.). Przez dłuższy czas posłował z tego okręgu poseł Stadthagen, jeden z wodzów „niezależnych“. Wobec jego śmierci, zaszła właśnie potrzeba przeprowadzenia uzupełniających wyborów. „Mniejszość“ wysunęła publicystę dra Breitscheida, „większość“ robotnika — zawodowca Wissla.

Rezultat dotychczasowy (obejmujący już prawie wszystkie biura wyborcze) jest następujący:

Wissell — 28 tysięcy głosów.
Dr. Breitscheid — 18 tys.
narodowy liberał — 6700,
postępowiec — 5500,
konserwatysta — 3100 głosów.

Ma odbyć się wybór ścisły. Wybór Wissla jest prawie pewny.

Oczywiście „Vorwaerts“ ogromnie się cieszy i nazywa dotychczasową historyę partyi niezależnych, historyą niepowodzeń wyborczych.

Sprawy parlamentarne.

Wniosek pos. tow. Liebermanna.

Subkomitet komisyi zasiłkowej pod przewodnictwem hr. Lasockiego na wniosek pos. Liebermanna uchwalił, aby rodzinom osób, uprowadzonych podczas wojny, po powrocie tych osób wypłacano dalej zasiłki przez dwa miesiące. — Po posiedzeniu posłowie hr. Lasocki i Liebermann konferowali z ministrami Toggenburgiem i Wimmerem, którzy obaj oświadczyli, że po myśli tej uchwały wydadzą odpowiednie zarządzenia do władz.

Los Legionów.

„Czas“ donosi: Przedwczoraj komisya parlamentarna Koła odbywała obrady, poświęcone przedewszystkiem sprawie Legionów. Na posiedzenie przybył obrońca legionistów dr Dwernicki, który przyjechał z Huszt i zdawał relacyę. Komisya po rozpatrzeniu sprawozdania dra Dwernickiego uchwaliła przedstawić zapatrywania i życzenia Koła ministrowi obrony krajowej Czappowi, jakoteż min. Twardowskiemu, z prośbą, by podali je do wiadomości prezydentowi ministrów.

Los górnika.

Zajścia w kopalni.

Z Oświęcima piszą do „Czasu“: W Kętach istnieje, jak wiadomo, kopalnia węgla, będąca własnością spadkobierców v. Gieschego z Górn. Śląska. Zarząd kopalni składa się z Niemców, a sztygarowie, chociaż pochodzą z Górnego Śląska i mówią cokolwiek po polsku, należą również do niemieckiej narodowości. Na tem tle rysują się plastycznie wydarzenia dnia 18 lutego. Był to dzień narodowego protestu przeciwko traktatowi brzeskiemu. Robota w kopalni została wstrzymana. Na placu niedaleko wejścia do szybu zebrała się liczna gromada górników, która zwartym kołem otoczyła przechodzących tamtędy sztygarów. — Nagle tłum rzucił się na nich, związał, położył na taczkach i wywiózł, wyrzucił na tak zw. „hałdy“, (odpadki węglowe). Zajście to doprowadziło do surowego śledztwa, licznych aresztowań. Jednakże z wyniku dochodzeń okazało się, że demonstracyę przeciwko sztygarom wykonały wyłącznie kobiety, których nie potrafiono odszukać. Przy przesłuchaniu górników przez komisyę nadzorczą, złożoną z przedstawicieli wojska, sądu i starostwa górniczego, wyszło na jaw, że **sztygarzy dopuszczali się rozmaitych nadużyć, stosując n. p. do górników takie kary, jak wiązanie do słupka i t. d.**

Oprócz tego lżyli ich brutalnie, obrażając przytem uczucia narodowe Polaków. Wobec tych wysiłków górnicy zostali uwolnieni, a sztygarom zagrożono surowemi karami w razie powtórzenia podobnych wykroczeń.

Z ostatniej chwili.

Rozwiązanie Izby węgierskiej.

Węg. Biuro koresp. donosi: Z kompetentnej strony jesteśmy upoważnieni do następującego oświadczenia: Sprzeczne wiadomości o onegdajszych audencyach u cesarza wymagają autentycznego sprostowania. Cesarz wezwał obecnych na posłuchaniu polityków, aby starali się porozumieć w tych kwestyach i podkreślił, że życzy sobie zgody, a na wypadek, gdyby **przeprowadzenie reformy nie było w inny sposób możliwe, rząd** otrzyma pełnomocnictwo do rozwiązania Izby.

Nowy gabinet w Rumunii.

„N. Fr. Presse“ i „Reichspost“ przynoszą telegramy prywatne z Bukaresztu, wedle których w tamtejszych poinformowanych kołach obiega wiadomość, że ministerstwo Avarescu ustąpi wkrótce miejsca ministerstwu Marghillomana. Sądzą, że nastąpi wdrożenie polityki zbliżenia się Rumunii do mocarstw centralnych, którą uprawia hr. Czernin.

Rokowania angielsko-austryackie.

„Der Abend“ donisi: „Tel. Company“ donosi z Londynu.

Lord Villoughymy de Broke zamierza wnieść w Izbie lordów interpelacyę co do wiadomości, podanej przez dzienniki angielskie, twierdzącej, że generał Smuts odbyć miał w Szwajcaryi konferencyę z byłym austro-węgierskim ambasadorem w Londynie hr. Mensdorffem.

lord Curzon oświadczył, że już w Izbie gmin usiłowali posłowie skłonić rząd do odpowiedzi na podobne pytanie. Rząd jednak oświadczył, iż w tej kwestyi odpowiedzi dać nie może, a skoro lord Villoughymy interpelacyę taką wniesie, rząd odmówi oficyalnie wszelkich wyjaśnień.

Kongres Sowietów za ratyfikacyą pokoju.

Reuter donosi pod datą 15 b. m. Posłowie bolszewiccy na kongres moskiewski oświadczyli się dziś 433 głosami przeciw 30 głosom za ratyfikacyą traktatu pokojowego z Brześcia Litewskiego.

Opróżnianie Petersburga skończone.

Biuro Reutera donosi pod datą 14 bm.: Dziennik urzędowy ogłasza: Opróżnienie Petersburga jest skończone i od dzisiaj żaden mieszkaniec nie może opuścić miasta. Z tego względu ruch wszelkich pociągów osobowych zostaje zastanowiony od dzisiaj. Rada pełnomocników ludowych gminy Petersburg zezwoliła na ponowne wydawanie wszystkich t. zw. dzienników burżuazyjnych, które były zawieszone od początku ofenzywy niemieckiej.

Zapasów zboża na Ukrainie niema?

Na wykładzie, wygłoszonym w Berlinie, oświadczył komisarz rządowy dla spraw wyżywienia, Eynern, że na Ukrainie niema wcale nagromadzonych większych zapasów zboża z poprzednich zbiorów. W każdym razie na jakąkolwiek istotną dostawę nie można liczyć przed czerwcem, przyczem trzeba wziąć pod uwagę, że możliwość transportu kolejami i drogą wodną jest ograniczona.

Niemcy nie życzą sobie „obłudnych propozycyj“.

Szef jednego wydziału w bawarskim ministeryum wojny, bar. Kress, wyraził się publicznie w ten sposób: **„Już teraz muszę wskazać na to, że jeszcze przed rozpoczęciem rozstrzygających walk musimy być przygotowani na obłudną propozycyę pokojową ze strony nieprzyjaciół, która zmierzała będzie do wywołania rozdwojenia w niemieckim narodzie.“**

„Leipziger Volksztg.“ czyni uwagę:

A zatem urzędowe Koła niemieckie liczą się z pokojową propozycyą koalicyi i z góry już są zdecydowane odrzucić ją! Czy to wzmocni skłonności pokojowe koalicyi? i czy można wyraźniej powiedzieć, że się nie chce żadnego pokoju porozumienia, lecz wojnę pragnie się zakończyć jedynie zupełną kapitulacyą przeciwników?

Komunikat austryacki.

Wiedeń. 16 marca.

Urzędowo donoszą 16 marca:
Nie było zdarzeń szczególnych.

Szef sztabu generalnego.

Sprawy partyjne.

Posiedzenie Krakowskiego Komitetu miejscowego P. P. S. D. odbędzie się w poniedziałek 18 b. m. o godz. 7 wieczór.

Wspólne posiedzenie Komitetu miejscowego P. P. S. D. z krakowską komisyą zawodową i oświatową odbędzie się we wtorek 19 b. m. w sali Związku stow. rob. Sprawy ważne.

Do Towarzyszów i Towarzyszek.

Upraszamy o zgłoszenie wolnych miejsc na nocleg dla delegatów i delegatek na kongres 6, 7 i 8 kwietnia na ręce tow. Rendla codziennie od 6—7 wieczór w Związku stow. rob.

Krakowski Komitet P. P. S. D.

KRONIKA.

Kraków, sobota 16 marca.

Jakiem prawem? Wczoraj cenzura skonfiskowała w „Naprzodzie“ dwa artykuły, wzięte z pism galicyjskich — bez zmian.

„Wieku Nowego“ (był w całości przedrukowany przez krakowską „Reformę“, którą załączyliśmy do odbitek, posłanych dla cenzury).

Powtarzamy raz jeszcze — nie zmieniliśmy w tych artykułach ani jednej litery, nic dodawaliśmy nic. Oba zostały skonfiskowane, w całości.

Zapytujemy — jakiem prawem? Dlaczego wobec „Naprzodu“ mają być stosowane jakieś odrębne wymagania?

Nie tylko są konfiskowane prawie całe mowy naszych posłów (ostatnio Liebermanna), lecz nawet na przedruki z dzienników krakowskich cenzura nie zezwala!

Uroczysty poranek ku czci komendanta Józefa Piłsudskiego odbędzie się w niedzielę 17 b. m. o godz. 10 przed południem w sali stow. robotniczych (Dunajewskiego 5). Słowo wstępne wypowie tow. poseł Ignacy Daszyński, deklamacya p. Laura Konopnicka-Pytlińska, śpiew p. K. H., deklamacya p. Węgierko, fortepian p. Mieczysław Muenz. — Towarzysze krakowscy niezawodnie tłumnie pospieszą na tą uroczystość.

Brak mąki i chleba. Prezydyum miasta interweniowało wczoraj w namiestnictwie w sprawie katastrofalnego braku chleba i mąki w Krakowie. Okazało się, że w młynach galicyjskich jest zaledwie półtora wagona mąki chlebowej, oraz jeden wagon mąki do gotowania. **Co dalej będzie, nie da się przewidzieć.** Zapotrzebowanie całej Galicyi wynosi 70 wagonów dziennie, a w najlepszym razie dostawa wynosi 15 wagonów. **Z po za kraju nie przychodzi nic.**

Urgensy prezydyum miasta, wystosowywane do wiedeńskiego Urzędu żywnościowego, przesyła tenże Urząd namiestnictwu, celem dalszego zarządzenia, namiestnictwo jednak twierdzi, że nie posiada żadnych środków na spełnienie tych życzeń.

Jatka konsumu robotniczego. Na skutek starań Organizacyi Kobiet P. P. S. D., która powołała do życia konsum robotniczy, otwiera Woj. Centrala Handlowa (Oddział gal. Spółki zbytu bydła i trzody w Krakowie) jatkę mięsną przy ul. Brackiej 7, z której mogą korzystać wyłącznie członkowie konsumu robotniczego. Sprzedaż rozpocznie się w niedzielę, 17 b. m. o g. 6 rano i trwać będzie do g. 11. Członkowie konsumu zgłaszać się mają po mięso w godzinach, oznaczonych w legitymacyach.

Obywatelski ten krok Woj. Centrali handlowej podnieść należy z pełnem uznaniem, przyczyni się on bowiem w pewnej mierze do złagodzenia ciężkich warunków bytu materyalnego klasy robotniczej.

Komisarz dla obszarów wschodnich. „Nordd. Allg. Ztg.“ donosi: Komisarz państwa dla obszarów wschodnich, dyrektor ministeryalny, hr. Kayserling, zamianowany został komisarzem przy boku kanclerza państwa dla opracowywania spraw Litwy, Kurlandyi i innych obszarów wschodnich, z wyjątkiem Polski.

Pasek na olej rycynowy. W warszawskiej „Gazecie Narodowej“ czytamy: W ostatnich czasach wznowiono pasek na olej rycynowy, na którym paskarze, mający zapasy, już **porobili majątki.**

Czem jest obecnie Ukraińska republika ludowa.

Traktat pokojowy w Brześciu został zawarty z przedstawicielami Ukraińskiej republiki ludowej dn. 9-go lutego. Ale sama ta republika miała wówczas jako państwo niepodległe — zaledwie dwa tygodnie życia. Zaś rząd jej — ten, który zawierał traktat pokojowy w Brześciu — istniał zaledwie od kilku dni. W parę dni po zawarciu tego traktatu i rząd ów i Centralna Rada — coś w rodzaju sejmu ukraińskiego — musiały uciekać ze stolicy Ukrainy — Kijowa. A to z tego powodu, że Kijów tak samo jak i wszystkie inne ważniejsze ośrodki miejskie Ukrainy — od Połtawy do Odesy — zostały zajęte przez bolszewików. Dopiero wojska państw centralnych, wkraczające na Ukrainę w celach aprowizacyjnych, powoli wypierają grasujące na jej olbrzymich obszarach „bandy“ i umożliwiają w ten sposób „rządowi“ Ukraińskiemu republiki ludowej powrót do stolicy.

Nie dość na tem, państwa centralne organizują dla Ukrainy armię, głównie z jeńców, pochodzących z Ukrainy, a pozostających dotąd w obozach Niemiec i Austro-Węgier, bo rząd ukraiński własnych sił zbrojnych nie posiada, te zaś, któremi uprzednio rozporządzał, zbuntowały się przeciwko niemu i przeszły na stronę bolszewików. Pułki ukraińskie T. Szewczenki, Bohdana Chmielnickiego i inne znalazły się w obozie, przeciwnym rządowi ukraińskiemu. I nie należy przypuszczać, że wojska „bolszewickie“, zwalczające Radę Centralną i jej rząd, są czemś obcem Ukrainie. Przeciwnie, bolszewicy, zwalczający Radę, są takimi samymi Ukraińcami, jak i kierownicy Rady, a na czele wojska bolszewickiego, bombardującego Kijów, stał p. Kociubiński, syn najwybitniejszego, niedawno zmarłego, beletrysty ukraińskiego.

Pisma ukraińskie, wychodzące w Galicyi, donosiły w rozpaczy, że „bolszewizm szerzy się na Ukrainie jak zaraza“ i że tam, gdzie wkraczają bolszewicy, nikną pisma, szkoły i instytucye ukraińskie, istniejące zresztą zaledwie od roku niespełna, od wybuchu rewolucyi rosyjskiej.

Jeśli do tego wszystkiego dodamy jeszcze, że Ukraińska republika ludowa — poza stanowczo kwestyonowaną przez ludność miejscową granicą przez Podlasie i Chełmszczyznę — nie posiada ustalonych granic ani na północy, ani na wschodzie, ani na południu, ani na zachodzie, to musimy sobie zadać pytanie: czemże właściwie jest owa republika?

Na to pytanie da się odpowiedzieć pokrótce w sposób następujący: Ukraińska republika ludowa, jak dotąd, jest pomysłem niezbyt dużego zastępu inteligencyi ukraińskiej, opierającego się na mapie etnograficznej i mającego po zawarciu traktatu brzeskiego poparcie dyplomatyczne i wojskowe państw centralnych.

Czy pomysł garści inteligencyi ukraińskiej, nie posiadającej poważniejszego oparcia o masy ukraińskie, da się zrealizować przy pomocy wojsk niemieckich i austro-węgierskich, jest to kwestya otwarta. W każdym razie nie będzie to zadanie ani łatwe, ani dające się wykonać w ciągu krótkiego czasu.

Ukraińcy, chcąc zbudować i utrzymać własne państwo narodowe, muszą rozpocząć kolosalną pracę od fundamentów. Przedewszystkiem będą musieli stworzyć samą narodowość ukraińską z surowej masy etnograficznej ludu, dotychczas nie uważającego się za naród odrębny, choć mówiącego odrębnym językiem. Kulturalnie bowiem Ukraińcy dotychczas tylko w bardzo słabej mierze wyodrębnili się z żywiołu rosyjskiego. Inteligencya ukraińska stanowi tylko mniejszość inteligencyi Ukrainy. Nawet szkolnictwo ludowe na Ukrainie nie zostało dotychczas zukrainizowane i szkoły ukraińskie wciąż jeszcze znajdują się w zalążku. Nawet polskich szkół (nie mówiąc już o rosyjskich) na Ukrainie jest więcej niż ukraińskich. Ukraińska szkoła średnia jest muzyką przyszłości, a o przekształceniu rosyjskich uniwersytetów Kijowa, Charkowa i Odesy na ukraińskie nikt na razie nie myśli. Nawet najradykalniejsi patryoci ukraińscy rozumieją, że jest to zadanie dalszej przyszłości, którego obecnie niepodobna rozwiązać. Dążą też oni na razie do wprowadzenia katedr ukraińskich tylko dla poszczególnych przedmiotów, jak: język, literatura, historya, prawo i ludoznawstwo Ukrainy. Ta ostatnia bowiem nie posiada jeszcze ani wydawnictw, ani dostatecznej liczby uczonych, którzyby mogli wykładać po ukraińsku przedmioty, nie wchodzące w ścisły zakres ukrainoznawstwa.

Gdyby się więc tej garści inteligencyi ukraińskiej, która obecnie oparła się na pomocy wojsk niemieckich i austro-węgierskich, udało utrzymać niezależność Ukrainy od Rosyi, to i tak na wytworzenie narodowości i kultury narodowej wyższego stopnia potrzebowałaby ona dłuższego czasu. W dobie przejściowej Ukraińska republika ludowa byłaby państwem, pozbawionem w znacznej mierze zewnętrznych cech ukraińskich. Zastępy urzędników, prawników, nauczycielstwa i innych funkcyonaryuszy Ukraina musiałaby czerpać z inteligencyi miejscowej — rosyjskiej, rosyjsko-żydowskiej i polskiej, gdyż rodzima inteligencya ukraińska mogłaby dostarczyć zaledwie drobnej cząstki potrzebnego kontyngensu. To zaś niewątpliwie opóźni narodową konsolidacyę nowego państwa.

Dziś znajduje się ono w stanie zupełnej anarchii. Czy ustalanie się jego stosunków nie pociągnie za sobą reakcyi, mało sprzyjającej utrwaleniu się samodzielności tego państwa, to pokaże przyszłość. W każdym razie Ukraina musi się liczyć z możliwością reakcyi rosyjskiej, z dążnościami, mającemi na celu ponowne zespolenie Ukrainy z Rosyą.

L. W.

Przed nową regulacyą granicy polsko-ukraińskiej.

Wiedeń, 16 marca.

(B. K.) W dniu 4 marca został spisany w Brześciu przez pełnomocników mocarstw czwórprzymierza i ukraińskiej republiki ludowej następujący protokół, zapowiedziany przez prezydenta ministrów w Izbie posłów dnia 9 lutego.

Ponieważ powstały wątpliwości w sprawie komentowania p. 2 art. II układu pokojowego, zawartego dnia 9 lutego br. w Brześciu między Niemcami, Austro-Węgrami, Bułgaryą i Turcyą z jednej strony a ukraińską republiką z drugiej strony, postanowiły rządy trzech państw usunąć te wątpliwości przez oświadczenie uzupełniające i poleciły dla tego swoim pełnomocnikom, wysłanym do rokowań pokojowych z Rosyą do Brześcia oświadczyć co następuje:

Dla uniknięcia nieporozumienia przy komentowaniu p. 2 art. II układu pokojowego z dnia 9 lutego br., zawartego w Brześciu między Niemcami etc. stwierdza się, że przewidziana w układzie komisya dla ustalenia granicy nie jest związana linią graniczną, idącą przez miejscowości Biłgoraj, Szczebrzeszyn, Krasnostaw, Pugaszów, Radzyn, Międzyrzecze, Sarnaki, lecz ma prawo na podstawie p. 2 art. II tego układu pokojowego poprowadzić stosownie do stosunków etnograficznych i życzeń ludności granicę także na wschód od linii Biłgoraj etc. Odnośna komisya będzie utworzoną z przedstawicieli państw, które zawarły układ i z przedstawicieli Polski.

Każda z tych stron wyśle po równej liczbie delegatów do komisyi. Państwa te porozumieją się, w jakim czasie ma się ta komisya zebrać.

W sprawie armii ukraińskiej.

„Z milionowej armii — garstka“.

„Wistnyk polityki, literatury i żytia“ umieszcza w tej sprawie znamienny artykuł, którego autor przyznaje:

„Tworzenie ukraińskiej armii z żołnierzy ukraińskich, wydzielonych z armii r os yjskiej — szło ręka w rękę z budową państwowości ukraińskiej. Armia wzrastała liczebnie bardzo szybko. Ale taki szybki wzrost fatalnie się odbił na jej jakości. Wkrótce pokazało się, że armia u kraińska stoi jeszcze niżej, niż budowa ukraińskiej państwowości.

Bolszewicy nietylko dlatego potrafili tak wyniszczyć Ukrainę, że wielka część zmoskiwocznych mieszkańców poszła za ich demagogicznemi hasłami, ale też i dlatego, ponieważ państwo ukraińskie nie rozporządzało w rzeczywistości narodową armią, któraby zdolna była chronić ojczyznę przed hordami czerwonej gwardyi.

Te części armii rosyjskiej, które się od niej mechanicznie oderwały i poddały się władzy Centralnej Rady ukraińskiej, miały wszelkie ujemne cechy zdemoralizowanej armii rosyjskiej. Nie były one wzorowemi kadrami wojska, któreby pozwoliły bić się im z bolszewizmem, którego ideami byli przecież wysoce przesiąknięci.

Ta „armia ukraińska“ rozlazła się tak szybko, jak i powstała. Z milionowej armii pozostały li tylko garstki“.

Jeszcze o Czasowych „gruzach anarchii“.

Odsłoniliśmy już całą kanwę fałszów, na której tle „Czas“ umieścił „smoka“ socyalizmu, chcącego sprawę narodową pogrzebać „pod gruzami anarchii“... W tym celu tylko umyślił on hasła polskie i oczarował niemi tłumy... I zahypnotyzował nawet Koło, aż póki nie „zbudziła się refleksya, czy można iść dalej po drodze, na którą popychają Koło socyaliści“...

Szykowało się Koło do opozycyi — twardo, hardo, jedynie pod wpływem „uroku“: zbudziło się jednak, przetarło oczy, uzyskało zdolność myślenia i ujrzało, że stoi nad przepaścią...

„Szkoda — dorzuca tu „Czas“ — że ocknienie się Koła z pod dyrektywy socyalistów nie nastąpiło przed dziesięciu miesiącami“.

A gdy socyaliści spostrzegli, że olbrzym, przez nich uśpiony, ocknął się — ulękli się i uszli...

„Socyaliści ujrzeli swoją przegranę i wystąpili z Koła“ — dosłownie pisze „Czas“.

Z głosów prasy z Królestwa.

„Dziennik Lubelski“ [illegible]

Na czele „motto“ ze Słowackiego:

„Więc wyznaj, że ani nędza,
Ani głód jedzący żyły
Poradził — ale ta jędza,
Co krew polską dawno chłepce,
Tchórzostwo do ucha szepce...“

Pod niem następujące uwagi, z których podajemy główniejsze ustępy:

„Dnia 18 lutego w Krakowie i w całej Galicyi lud polski przysięgał, że ziemi polskiej nie odda w obce ręce, że w walce tej nie cofnie się przed żadną ofiarą, że wytrwa w niej i zwycięży mimo wszystko.

Lud, składając przysięgę na rynku krakowskim, był świadom, że dla osiągnięcia celu będzie musiał znieść wiele, że czeka go być może walka ciężka, w której niema kompromisu, niema pięknych słówek i gestów, ale głucha, zacięta moc trwania, moc odpierania spadających ciosów, choć by one były najcięższymi i najkrwawszymi; lud ten prosto, szczerze, a głęboko te rzeczy wziął i na te rzeczy się ważył, bo tkwi w nim ta przedziwna moc ducha, hart woli, ten zdrowy instynkt narodowy, który przez sto kilkadziesiąt lat niewoli nie tylko pozwolił mu trwać na stanowisku obronnym, ale i czynić, nie cofając się przed żadnemi ofiarami“.

Słuszna uwaga.

Czytamy w warszawskiej „Nowej Gazecie“ pod datą 11 b. m.:

„Ogłoszone wczoraj pisma Rady regencyjnej mają wyraźny charakter aktów politycznych i państwowych. Dziękując Naczelnej Radzie Polskiej Siły Zbrojnej za „przeciwstawianie się wywrotowym dążeniom rewolucyi rosyjskiej“, Rada regencyjna dokonała pewnej manifestacyi politycznej wobec sąsiedniego państwa, która to manifestacya może mieć doniosłe znaczenie na ukształtowanie się polsko-rosyjskich stosunków.

Drugim ważnym momentem w liście Rady regencyjnej jest ogłoszenie objęcia władzy nad I-m korpusem wojska polskiego.

Jest rzecz znamienna, że pod tej doniosłości aktami politycznemi **niema podpisów ministrów.** Są to akty osobiste Rady regencyjnej, która w ten sposób rozpoczyna prowadzenie samodzielnej polityki, zrywając z dotychczasowym zwyczajem, zaczerpniętym z zachodu, nakazującym, **aby odpowiedzialność za politykę władzy zwierzchniej brali ministrowie przez podpisywanie wszelkich aktów państwowych i politycznych.“**

Rozumie się, iż Rada regencyjna, jako formacya przejściowa, nie stwarza precedensów co do przyszłych rządów w Polsce, ale dobrze jest, iż wykazano jej, że błądzi, nie zachowując form wobec własnego społeczeństwa. Tem przykrzejsze to, że ta sama Rada regencyjna niedawno przez usta ks. Lubomirskiego tak hołdowniczo występowała w Berlinie.

Kandydatura ces. Wilhelma na tron Kurlandyi.

Do Berlina zjechała komisya t. zw. kurlandzkiej Rady krajowej, która wedle informacyi z Berlina, **proponuje cesarzowi Niemiec i królowi pruskiemu mającą się wskrzesić godność księcia Kurlandyi.**

Wedle dzienników niemieckich stwierdza, iż sprawa ta jest przedwczesną, gdyż program taki dotykałby całej polityki wschodniej. Należałoby zatem, ażeby zajęły wobec niego stanowisko Rada Związkowa i parlament.

„Berliner Tageblatt“ przypomina też, że w „Brześciu Litewskim“ parokrotnie oświadczał Kuehlmann, że instytucye, istniejące w krajach oderwanych od Rosyi, będą musiały zostać rozbudowane i rozszerzone, ażeby mogły zadecydować o przyszłości odnośnego obszaru i rzuca pytanie, czy Rada krajowa kurlandzka reprezentuje, istotnie, i żywioł łotewski?

Dziennik ów pisze dalej: „Przeniesienie godności księcia Kurlandyi na cesarza nie może być kwestyą dynastyczną i dynastycznych zagadnień nie powinno być wogóle przy nowym układzie stosunków po tej wojnie. Już w debacie z 5 grudnia 1911 r. (traktat marokański) powiedział poseł Bebel: „Ludy nie wiedzą, co z nimi się staje, a w grze znajduje się ich szczęście lub niedola. Tak nadal być nie może“. Parlament, który z przeszłości mógł czerpać naukę, ma obowiązek sumiennie zbadać propozycyę kurlandzkiej Rady krajowej i zważyć konsekwencye, mogące stąd powstać“.

Hindenburg i Ludendorff o położeniu wojennem na Zachodzie.

„Morgztg.“ przytacza zapatrywania szefa sztabu niemieckiego, Ludendorffa, na położenie wojenne na zachodzie, którym dał wyraz w rozmowie z korespondentem „Localanzeigera“. Według Ludendorffa nie wchodzi w rachubę ofenzywa nieprzyjacielska, gdyż na nią Niemcy są przygotowani, ale faktyczny stan jest taki, że Niemcy sami mogą myśleć o ataku. — (W tym miejscu część wywodów Ludendorffa skonfiskowano.) — Mimo tych trudności, wojska niemieckie posiadają obecnie liczebną przewagę na froncie zachodnim. Nieprzyjaciel zgromadził za frontem bardzo wiele dywizyi jako rezerwy i posiada rozgałęzioną sieć kolejową, umożliwiającą szybkie przesuwanie milionowych wojsk. Z tego można poznać, jak olbrzymie zadanie leży przed wojskami niemieckimi.

Również Hindenburg w prywatnej rozmowie oświadczył, że na zachodzie Niemcy mają przewagę liczebną, podnosząc przy tym, że ten peryod wojny, jaki się zbliża, będzie najgwałtowniejszy z dotychczasowych.

Odnośnie do kwestyi wschodnich wyraził się Hindenburg: Państwa u granic Rosyi wiszą niejako w powietrzu i dlatego potrzebują oparcia o silny organizm państwowy, **a tym są Niemcy.** — Zachowanie się floty rosyjskiej morza Bałtyckiego zasługuje w obecnej chwili na baczną uwagę.

Z Izby posłów.

Ministerstwo zdrowia.

Wiedeń, 16 marca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów minister Horbaczewski oświadcza, że przyszła działalność nowego ministerstwa zdrowia będzie tyczyła **specyalnie pieczy nad osobami, poszkodowanemi na ciele przez wojnę, pieczy około zdrowia młodzieży, zwalczanie tuberkulozy, śmiertelności wśród dzieci, zwalczanie chorób wenerycznych.**

Ustawę o ustanowieniu nowego ministerstwa zdrowia przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Przeciw rekwizycyi i wywozowi z Galicyi.

Sprawozdawca dr Okuniewski referował następnie w sprawie zaprzestania rekwizycyi i ewakuacyi w Galicyi, zaopatrzenia tego kraju materyałem opałowym, zaprowadzenia organów kontrolnych celem zapobieżenia wywozowi żywności z Galicyi i przedstawia następujące wnioski:

Wzywa się rząd, aby

1. Bezzwłocznie zniósł wszystkie wydane przez władze i organa wojskowe we wschodniej Galicyi i Bukowinie zarządzenia rekwizycyjne koni, bydła, zboża, kartofli, mąki etc.
2. Powziął zarządzenia, ograniczające czasowo i lokalnie prywatne zakupy przedmiotów, służących do użytku codziennego przez członków armij.
3. Zniósł urzędy gospodarcze wojskowe w Galicyi i na Bukowinie.
4. Wstrzymał ewakuacyę w Galicyi wschodniej i na Bukowinie i ewakuowaną ludność odesłał jak najszybciej do ojczyzny.
5. Aktywował w myśl paragrafu 33 ustawy o świadczeniach wojennych komisye w Galicyi i na Bukowinie.
6. Utworzył w stacyach granicznych w Szczakowej, Trzebini, Dziedzicach, Oświęcimiu, Białej, Boguminie i innych **stałe stacye kontrolne, któreby nie dopuszczały do niedozwolonego wywozu artykułów żywności.**

Podczas dyskusyi nad wnioskiem w sprawie wstrzymania rekwizycyi, jakoteż w sprawie zakazu niedozwolonego wywozu z Galicyi minister obrony kraj. Czapp oświadczył, że ile razy okazuje się konieczność zarządzeń przymusowych, minister uważa za swój obowiązek zredukować to rozporządzenie do niezbędnie koniecznych rozmiarów. Naturalnie nie można dać armii zginąć z głodu, lecz **wszystkie nadużycia będą karane jak najsurowiej i że we wrześniu 1917 główna komenda armii zarządziła wstrzymanie wszystkich rekwizycyi.**

Hr. Lasocki omawia nędzę, panującą w Galicyi wskutek rekwizycyi i podnosi, że i w zach. Galicyi znajduje się tysiące spalonych folwarków i domów, brak koni, wozów i narzędzi rolniczych. Wiele pól stoi odłogiem z powodu braku sił roboczych. Mowca żąda włączenia zachodnich części kraju do rezolucyi.

P. Haller występuje przeciw rekwizycyom, których dokonuje się bezprawnie na szeroką skalę i jak najsurowiej. Tyczy się to zwłaszcza rekwizycyj bydła. Z powodu złego wyniku zbioru siana włościanie galicyjscy musieli sprzedać większą część bydła, tak, że stan bydła zmniejszył się znacznie. Teraz rekwizycye zmierzają ku temu, żeby włościanom odebrać ostatnie sztuki bydła, które dostarczyć im mają także nawozu na pole.

Proponowane przez komisyę rezolucyę z poprawkami p. Bugatty, według których odnośne zarządzenia mają się tyczyć nie tylko wschodniej Galicyi, lecz także wszystkich obszarów, dotkniętych wojną, zostały przyjęte.

Dodatki drożyźn[illegible] dla nauczycieli szkół lud[illegible]ch.

Przystąpiono potem d[illegible]ków Teufla i tow. w sprawie przyznan[illegible]ków drożyźnianych dla czy[illegible]ych i spensyonowanych nauczycieli i nauczy[illegible]lek szkół ludowych i wydziałowych, oraz dla [illegible]dów i sierót tego stanu.

Minister skarbu Wimmer oświadcza, że **rząd zgadza się na te wnioski.**

P. Jare zgłasza wniosek zmiany paragrafu 1 w ten sposób, że rząd zostaje upełnomocniony do tego, by reprezentacyom krajowym dał do rozporządzenia 70 procent sum, przypadających na dodatki drożyźniane dla nauczycieli.

P. Hummer proponuje zmianę taką, żeby stan rodzin zrównać według schematu, obowiązującego dla urzędników państwowych.

W głosowaniu **przyjęto przedłożenie komisyi** wraz z dodatkowymi wnioskami Jarca i Hummera.

Przedłużenie terminu dla sprawozdania komisyi wojskowej.

Prezydent proponuje przedłużenie 4-tygodniowego terminu dla sprawozdania komisyi wojskowej o rozporządzeniu ces., rozszerzającem obowiązek służby w pospolitem ruszeniu.

Propozycyę tę Izba przyjęła.

Prezydent oświadcza, że termin następnego posiedzenia poda do wiadomości pisemnie.

Z mowy posła tow. T. Regera,

wygłoszonej w debacie budżetowej na posiedzeniu Izby posłów dnia 6 lutego 1918 r.

(Według stenograficznego protokółu).

Po wstępnych uwagach mowca wywodził:

Przed sobą mamy

budżet o olbrzymiej sumie 24 miliardów koron.

Największą część tej sumy należy odliczyć na koszta wojny: około 12 do 13 miliardów stanowią koszta wojenne, lub też na wydatki państwa, połączone z prowadzeniem wojny tak, iż na zwyczajne wydatki państwa przypada zaledwie 5.690 milionów. Ale i to jest już wcale duża suma.

Przeglądając cyfry budżetu we wszystkich etatach, spostrzegamy niestety, że właściwe wydatki na politykę socyalną, lub na te różne rzeczy, które wychodzą wprost na korzyść ludu pracującego, w tym olbrzymim budżecie wynoszą zaledwie kilkanaście milionków.

Bardzo liberalnie postępując,

można najwyżej 19 milionów naliczyć, jako wydatki na cele ludowe.

Cała reszta, to są wydatki na własne cele państwa lub na popieranie celów kapitalistycznych.

Jestem reprezentantem okręgu górniczego, w okręgu moim są zatrudnieni przeważnie górnicy i większą część moich wyborców stanowią górnicy, dlatego też zajmowało mnie pytanie, co też właściwie znajdę w budżecie dla górników.

W istocie też nie znalazłem w tym olbrzymim budżecie dla górników nic,

albo zaledwie kilka śmiesznych groszy, jak n. p. kilka groszy na uzdrowienie państwowych kas brackich w Przybramiu, w Koeflach, w Moście i t. d., lecz jest to zaledwie kilka groszy, o których nawet mówić nie warto. A przecież

sprawa kas brackich

należy do tych, o które w ministerstwach robót publicznych, spraw wewnętrznych i pieczy społecznej powinniby się troszczyć i byłby już czas, aby rząd w sprawie tej przedsięwziął coś mądrego i o wielkim zakroju.

Mowca zaznacza w dalszym ciągu, że górnicy domagają się takiej reformy Kas brackich, aby prowizya wynosiła począwszy od 600 K rocznie i dochodziła po 30 latach służby do 1200 K rocznie.

Druga sprawa odnosi się

do inspekcyi górniczej, względnie do inspektorów górniczych.

Mamy wprawdzie w Austryi inspekcyę górniczą, lecz jest to coś całkiem innego, aniżeli sobie Kasa robotnicza życzy. Robotnicy żądają, aby ustanowiono rzeczywiście niezależnych inspektorów, na których mianowanie górnicy powinniby mieć pewien wpływ, a przynajmniej prawo propozycyi.

Górnicy powinni mieć w inspekcyi górniczej również głos przez to, że ich właśni mężowie zaufania powinni być wybierani na inspektorów kopalń. W tym kierunku również aż do tej chwili niczego nie uczyniono i rozumie się samo przez się, że w budżecie śladu takich zawodowych niezależnych inspektorów górniczych znaleść nie można.

W sprawie zasiłków dla rodzin żołnierzy.

Panowie! W budżecie znajdujemy wydatek 3.432 milionów na zasiłki na utrzymanie. Zarówno

w drukowanem sprawozdaniu jak i w ustnym referacie uczynił pan sprawozdawca kilka trafnych uwag w kwestyi zasiłków na utrzymanie. Niektóre z jego zdań, względnie uwag, gotów byłbym nietylko podpisać, lecz chętnie je nawet podkreślę. Oczywiście nie wszystkie. Jeżeli mówiono o tem, że możnaby tu dużo oszczędzić, to z tem jego zdaniem się nie zgadzam; gdy jednak mówi o tem, że zasiłki nie były rozdzielane celowo, ani sprawiedliwie, ani bezstronnie, że w niejednym wypadku dawano nazbyt wiele, gdy z drugiej strony istotnie nędzę cierpiący nie dostali nic, to zgadzam się z nim. Panowie! Jest to temat, o którym moglibyśmy tu godzinami mówić. w jaki sposob się to w Austryi robi. Myśl, aby dać zasiłki dla rodzin zmobilizowanych, powstała u socyalnych-demokratów. **Jest to zasługą socyalno-demokratycznej partyi, naszych towarzyszy partyjnych w komisyi wojskowej z roku 1912, że rzecz tę wywalczyliśmy i zaprowadziliśmy.** Okazała się ona naprawdę bardzo pożyteczną. — A byłaby ona przyniosła jeszcze o wiele większy pożytek, gdyby w Austryi wogóle, jak na wszystkich innych polach, także na tem polu, panował porządek i bezstronność. W wielu wypadkach — liczą się na setki tysięcy — odmawiały podrzędne, złośliwe, głupie i złe organa władzy w samowolny sposób zasiłków na utrzymanie ludziom rzeczywiście cierpiącym nędzę i potrzebującym, lub też, gdy zasiłek już był raz przyznany, zmniejszały go następnie albo nawet zupełnie skreślały.

Jako ilustracyę przytacza mowca stosunki panujące w Cieszynie, gdzie nadradca skarbowy S o m m e r jest istnym biczem bożym dla ludzi pobierających zasiłek.

Dość o tej rzeczy! Spieszę, aby przejść jeszcze do innych także spraw. (C. d. n.).

W kawiarni krakowskiej.

Piszą nam z miasta:

Wyczytałem w jednym z dzienników bardzo przychylne recenzye nowego literackiego pisma, wychodzącego w Poznańskiem — „Zdrój". Zapragnąłem je poznać, ażeby ewentualnie zaprenumerować. Gdzie jednak je obejrzeć? Wstępuję do jednej z pierwszorzędnych kawiarń krakowskich.

— Proszę mi podać „Zdrój"!

Zdziwiona mina. Co za zdrój? Co za zaściankí?

— Nie trzymamy.

Rozglądam się dokoła. Na krzesłach literalnie piętrzą się wszelakie „Bombe", „Pschuett", „Muskete", „Kikeriki" i inne również inteligentne pisemka. Wszystkie antypolskie. A dalej — Fliegende", „Meggendorfer", „Lustige" i inne podobne „Blaetter", udające humor i satyrę. Miło stosunki.

— Proszę o „Maski".

Widzę, że kelner patrzy na mnie, jak na waryata. Oczywiście niema. Trzeba zrezygnować z literatury pięknej.

— W takim razie „Kulturę Polski".

— Nie mogę służyć! Może „Pressę"? lub „Zeit"?

Tygodników i miesięczników polskich prawie zupełnie niema. Zajrzyjmy więc do najwybitniejszych dzienników niepodległościowych Królestwa.

„Nową Gazetę" i „Dziennik Lubelski".

Kelner już się uśmiecha ironicznie. Widzi, że ma do czynienia z żartownisiem, dziwakiem lub zgoła nieinteligentnem indywiduum, którego nie zadawalają tak światowe firmy, jak „Presse", lub głęboki „N. Wiener Journal".

Dokoła goście Polacy z zapałem studyują szpalty wszelakich „Morgenztg." i „Tageblattów". — Z oddali z zaciekawieniem obserwują moją rozmowę z kelnerem inni kelnerzy.

„Blattów" mam jednak dość. Wychodzę więc z polskiej kawiarni, w której pism polskich niema.

Śledzimy z naprężeniem lada plotkę wiedeńskiego szmoka, lecz nie chcemy widocznie znać własnej literatury lub własnych prądów społecznych. Taką jest widać szeroka publiczność.

Niektórzy jednak twierdzą, że winę tu głównie ponosi brak energii polskich gości. — Dla paru Niemców trzyma się stosy różnego śmiecia, dla Polaków pism niema. Słabe głosy protestu nie są uwzględniane.

Kiedyż wreszcie skończy się ten skandal? Kiedy publiczności zmusi pp. kawiarzy do uwzględniania także polskich wydawnictw? Kiedy polski gość, z którego bogaci się p. kawiarz, zrozumie swoje obowiązki wobec polskich pism? — Kiedy wreszcie przestanie być w kawiarni gościem 2-giej klasy? Kiedy podniesie swój polski głos — głos stanowczy?

Słowem — kiedy wreszcie będziemy mieli w kawiarniach polską lekturę?

Powrót zakonów do Królestwa.

J. I. Kraszewski o Redemptorystach.

Jednym z pierwszych czynów władz polskich było sprowadzenie do Warszawy zakonów. Najpierwsi zjawili się Redemptoryści i objęli już w swoje posiadanie kościoły na Woli. Prasa warszawska przypomina z tego powodu, jak opisuje Redemptorystów pisarz polski J. I. Kraszewski, którego w żaden sposób nie można posądzać o stronność, ani o nieżyczliwość względem kościoła.

„Zgromadzenie to początkowo pochodzi od zakonu, założonego przez św. Ignacego de Lojola, to jest od Jezuitów. Założyciel przybrał dla tej gałęzi zakonu nazwisko: A Redemptione Christi. (Od odkupienia Chrystusa).

„Przez dwa wieki (?) Polacy zgromadzenia tego nie znali. Ksiądz Jan Lancelotti, nuncyusz Urbana VIII, papieża, przy dworze warszawskim przebywający, wyrobił w r. 1623 u Zygmunta III, króla polskiego, wprowadzenie tego zakonu księży z Niemiec do Polski, i wyjednał u niego nadanie im placu, na wystawienie kaplicy w Warszawie, dla wygody katolików niemieckich, w stolicy zamieszkujących. Ci, przybywszy w tymże roku 1623, z kwesty zebranej wystawili naprzód drewnianą kaplicę pod tytułem św. Benona, od której lud zaczął ich nazywać „B e n o n a m i" i pod tym nazwiskiem znani później byli w Warszawie. Polaków do zgromadzenia swego nie przyjmowali i kazania u nich tylko w języku niemieckim mawiano. Pierwszy ich założyciel warował to sobie początkowo, aby ludzi innego narodu nie przyjmowano, i wiernie tego dochowali.

„W roku 1639, gdy liczba Niemców, zamieszkałych w Warszawie, zwiększyła się, Władysław IV, król polski, nadał tej konfraterni przywilej nowy, dozwalający zakupienia gruntów i **postawienia browaru piwnego, a następnie wolnego wyszynku piwa bez opłaty.**

Za to oni na siebie wzięli obowiązek utrzymania szpitala dla Niemców, w którym sieroty podrzutki wychowywali dopóki sławny misyonarz ks. Boduen, za panowania Augusta II nie założył w Warszawie wielkiego szpitala pod imieniem Dzieciątka Jezus. Księża Benoni u c h y l i l i s i ę później od przyjętego na siebie obowiązku.

W zaciszu i ukryciu pracując, żyli prawie nieznani; przywilejów, od Władysława IV sobie udzielonych, na robienie i szynkowanie piwa, we własnych domach używali swobodnie do roku 1797, w którym, gdy król pruski nastał, **odebrali im Prusacy przywilej** i zabronili nietylko wyszynku, ale wyrobu piwa na browarze.

„Księża Benoni, przestawszy robić piwo, pod pozorem nabożeństwa, w ogródku swoim postawili kapliczkę Pana Jezusa Nazareńskiego u słupa, do której lud pobożny codziennie uczęszczał na modlitwy. Ale do ogrodu, w którym była statua, trzeba było przechodzić przez izbę szynkową,

zatem każdy odprawujący pielgrzymkę do ogródka, musiał, nim tam wszedł, wypić kwartę piwa,

lub za nią zapłacić, inaczej szynkarz go do ogrodu nie wpuścił. Znaczny to ks. Benononom robiło dochód, a za piwo brali tańszą cenę od pobożnych piwowarów, unikając zwykłej opłaty czopowego. Doszedł do tego wszakże baczny na wszystko rząd pruski i zmusił księży do zapłacenia k a r y trzystu talarów.

„W r. 1794 **w czasie insurekcyi polskiej,** gdy Kościuszko stanął pod Warszawą i tu cały teatr wojny sprowadził, lud i miasto było w obawie codziennej. Ks. Benoni znaleźli tę porę najdogodniejszą do wsławienia się w Warszawie, otworzyli naówczas swój kościół, na Nowym Mieście, blisko Sakramentek stojący, około sławnego naówczas mieszkania i pałacu Zakrzewskiego, prezydenta miasta Warszawy.

„Tu codziennie odprawiało się u nich nabożeństwo z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu. Lud, gdy nad nim wisi groza i nieszczęście, zwykł się naówczas najgorręcej cisnąć do Boga, więc też tłumy tu szły, zanosząc modły do Pana zastępów. Żony i dzieci mieszczan, idących na okopy walczyć z nieprzyjacielem, po całych dniach siedzieli i łzy wylewali w kościele, prosząc Boga, aby ich ojców i mężów ocalił. Ks. Benoni dawali naówczas szczególną benedykcyę prawowiernym, idącym do boju —

kartki i krzyżyki poświęcane i pod kielichem w czasie mszy świętej kładzione.

Brali je idący na bitwę i zapewnieni byli, że tych, którzy karteczki mieć będą przy sobie, kule ominą.

Zwierzchność i rząd ówczesny pobłażał temu, obojętnym był, gdyż ludzie ufali w te talizmany śmierci walczyli z nieprzyjacielem. Gdy zaś niektórzy z tych, co kartki te mieli, osobliwie dnia 26 sierpnia, gdy blisko trzech tysięcy ich rozsprzedano — **poginęli,** a żony i krewni wymawiać to zaczęli ks. Benonom, odpowiadano im, że ci zabici zostali, którzy bez spowiedzi i absolucyi w grzechu śmiertelnym byli, więc im żadne błogosławieństwo pomódz nie mogło. Lud łatowierny biegł natłokiem do kościoła św. Benona; w czasie ataku brano od Benonów absolucye generalne i

błogosławieństwa za coraz większą opłatą.

Cały ciąg insurekcyi był **najobfitszym żniwem dla księży.**

Ks. Benoni postarali się o cudowny obrazek na papierze sztychowany św. Peregrinusa i oprócz tego

we trzech ołtarzach obrazy ogłosili za cudowne.

Po zmianie rządu pruskiego, gdy ustanowiono nowe władze polskie, ks. Benoni, przewidując przyszłość,

znaczne kapitały wywieźli za granicę.

W roku 1808 nagle i niespodziewanie cesarz Francuzów, Napoleon, dał do policyi warszawskiej rozkaz z Paryża, ażeby ks. Benonów w jednej godzinie pochwycono i wygnano. Gdy się pospólstwo rozeszło z wieczornego nabożeństwa, przyszedł urzędnik policyjny o godzinie 11 w nocy do ks. Benonów, otoczono cały klasztor żołnierzami i wyrok cesarski

wygnania ich, nietylko z Warszawy, ale z kraju za granicę,

przeczytawszy im, jak najściślej wykonano.

Pospólstwo pobożne, zszedłszy się nazajutrz rano do kościoła, wydziwić się nie mogło tak nagłej zmianie. W skarbcu znaleziono więcej czterechkroć sto tysięcy gotowych kapitałów, oprócz różnych drogich sprzętów.

Z Komunikatu niemieckiego.

Berlin, 15 marca.

Zachodni teren wojny:

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: Ponownie zauważono, że stacya sygnałowa Francuzów na wieży katedry w Reims jest czynną. Gwałtowny ogień niszczący zwracał się przed południem i po południu na nasze stanowiska na północ i na północny wschód od Prosnes. Silne francuskie oddziały, które wieczorem natarły na szerokim froncie, mogły tylko na zachód od drogi z Thuizy do Naury usadowić się w naszym najbardziej naprzód wysuniętym rowie. Pozatem odrzucono ich w walce zbliska.

Wschodni teren wojny:

Bandy nieprzyjacielskie, które zagrażały na Ukrainie liniom kolejowym, prowadzącym z Homla i z Kijowa do Bachmacza, zostały po kilkakrotnych walkach rozproszone. Bachmacz obsadzono.

Z miasta i z kraju.

Z Teatru przy ul. Rajskiej. „Ś l u b y d ę b n i c k i e", wodewil K. Krumłowskiego. Sztuka bez pretensyonalna, lecz tchnąca w treści, w rytmie i tonie swych melodyi powiewem swojszczyzny, którą tem milej się odczuwa, że należy już do niepowrotnej przeszłości. Ze zniknięciem „małego Krakowa" znikło charakterystyczne, odrębne życie jego przedmieść — i dziś przypomina je tylko płocha, czasem zbyt swawolna, często tętniąca szczerym sentymentem, a zawsze pełna werwy piosenka Krumłowskiego. W „Ślubach dębnickich", jako w wodewilu, dominuje ona, stanowiąc główną wartość sztuki i wraz z podłożoną, opartą na swojskich motywach melodyą, nadaje utworowi ów lokalny, ujmujący charakter, znajdujący swe uzupełnienie nie tyle w tle, ile w kilku oryginalnych typach (Sylwek, Antoniowa). Bystra obserwacya z właściwym autorowi satyrycznem zacięciem, nie opuszczający go nigdy pogodny humor, przeistaczający się czasem w drastyczny dowcip, gładki tok akcyi (coprawda, niezbyt urozmaicony), a zwłaszcza nadzwyczajna lekkość i harmonijność wiersza — wszystkie te zalety zapewniają wodewilowi poczesne miejsce wśród tych niewielu naszych sztuk popularnych wolnych od melodramatyzmu, a pełnych naturalności życia.

Przedstawienie onegdajsze szło składnie i z ożywieniem. Zwłaszcza p. Załęska wczuciem się w rolę prostej dziewczyny przedmiejskiej stworzyła postać szczerą, bez naciągnięć, bez pozy (doskonała scena przy balii). Paradną w typie była p. Kolman, na wyróżnienie zasługuje również poprawna gra p. Kamińskiej. P. Minowicz pozbył się

zbytecznych wyskoków, przez co kreacya jego zachowała miarę estetycznego komizmu.

Autor był gorąco oklaskiwany i w antrakcie otrzymał wieńce. (ac)

W Kollegium wykładów naukowych (A-B 39) rozpoczynają się we czwartek wykłady o franc. myślicielu-poecie J. M. Guyau p. t. „Filozofia pełni życia, ryzyka i altruizmu“. Początek o g. 7. W poniedziałek zaś 25 b. m. pierwsze zebranie seminaryum podwojennego J. M. Guyau. Informacye i zapisy w biurze Kollegium.

Głos hr. Andrassego w sprawie Polski w oświetleniu „Franfurter Ztg.“ „Frankfurter Ztg.“ omawiając ostatni artykuł hr. J. Andrassego w sprawie Polski (patrz „Naprzód“ nr. 58 z 11 b. m.), powiada, iż hr. Andrassy, jako węgierski arystokrata, przenosi w swych sympatyach też arystokratycznych Polaków od Ukraińców, których tyle przecież mieszka w północnych Węgrzech i których irredentyzmu zawsze się obawiać należy, podczas gdy Polacy wcale na Węgrzech nie mieszkają i żadnych nie mają do nich pretensyi.

Jakie przesunięcia w dochodach majątkowych dokonały się podczas wojny wśród pewnych grup, świadczy charakterystyczny wykaz z Kilonii, który może być miarą dla wszystkich innych centrów państwa niemieckiego, gdzie wszelkiego rodzaju „przemysł wojenny“ stworzył nowe fortuny poszczególnych osobników, a istniejące już pomnożył wielokrotnie.

W Kilonii obowiązanych do płacenia podatku według klasy dochodu 30.500—100.000 K, było w r. 1913 — 105. w r. 1917 — 202; według zaś klasy dochodu ponad 100.000 K w r. 1913 — 15, w r. 1917 — 471...

A więc w Kilonii liczba milionerów podczas wojny podwoiła się, liczba zaś wielokrotnych milionerów potroiła!

Zajmujący byłby taki wykaz „milionerów wojennych“ w Austryi!

Składki na fundusz budowy Domu Ludowego w Borysławiu.

Kop. Dawid Fanto i Ska kop. „Herman“ na listę nr. 1: Wójtowicz Karol 13 K, Wójtowicz Stanisław 13 K, Malec Józef 8.50 K, Kastela Jan 8.50 K, Świątek Stanisław 8.50 K, Pela Bronisław 8.50 K, Skibiński Stanisław 13 K, Kordasiewicz 8.50 K, Sowa Wiktor 8.50 K, Wierdak Jan 13 K, Świątek Kazimierz 8.50 K, Eisler Józef 12 K, Podhorodecki Wasyl 8.50 K, Liwosz Franciszek 9 K, Kuźmierczyk Andrzej 9 K, Zendralewicz Wiktor 5.80 K, Owsik 8.50 K, Lewicki Karol 13 K. Razem 177.30 K.

Dawid Fanto i Ska kop. „Filip“ na listy nr. 56, 57, 132 i 133: Drzyzga Józef 8 K, Krawców Wasyl 10 K, Gołda Władysław 5.80 K, Foryszewski Jan 7.10 K, Reitmeier Marcin 7 K, Markowicz Jędrzej 12 K, Ziemniański Zenond 9 K, Trybowski Jan 8 K, Grzebieniak Piotr 7 K, Pikulski Adam 10 K, Koś Jan 9 K, Bulba Marya 2 K, Wywraniec Regina 2 K, Gołda Aniela 2 K, Czyżewski Zygmunt 10 K, Janik Jan 12 K, Karp Paweł 8 K, Dziura Stanisław 8 K, Marecki Jakób 12 K, Sporniak Józef 10 K, Moroń Jędrzej 7 K, Kisiołek Paweł 12 K, Wrona Wojciech 10 K, Nowak Antoni 8 K, Bocheński Józef 12 K, Hać Hryń 8 K, Reitmeier Ignacy 8 K, Staroń Franciszek 12 K, Gałycz Ignacy 8 K, Dorczak Mikołaj 8 K, Wójcik Wojciech 9 K, Sypień Józef 12 K, Jaworski Józef 8 K, Muszyn Ilko 8 K, Bełcasz Józef 13 K, Gonet Stanisław 8 K, Banka Izydor 13 K. Razem 322.90 K.

Staraniem Centr. Związku handlowców w Krakowie odbędzie się w poniedziałek, 18 b. m. o g. 7 i pół przy ul. Dunajewskiego 5, odczyt p. t. „Obecna chwila“, który wygłosi p. J. Załęski. O liczny udział handlowców i handlowczyń uprasza Zarząd grup.

NADESŁANE.

Kolegów i współtowarzyszy Jana Matteisla jednorocznego medyka z 80 pp. I. B., który zginął d. 26/XI. 1917 proszę o podanie nazwy miejscowości gdzie został pochowany pod adresem: J. Markowska, Oświęcim, fabryka maszyn.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).